

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/35017,Z-bohatera-konfident.html>



ARTYKUŁ

Z bohatera konfident

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DARIA CZARNECKA 12.03.2019

5 czerwca 1943 r. duże siły gestapo i policji obstawiły kościół pw. św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w Warszawie. Nie była to zwykła łapanka. W tym czasie w kościele trwał ślub por. Mieczysława Uniejewskiego „Marynarza”, żołnierza oddziału „Osa”-„Kosa 30”, a akcja Niemców była zaplanowana.

„Osa”-„Kosa 30” była specjalną jednostką Armii Krajowej, przeznaczoną do likwidacji niemieckich dygnitarzy i konfidentów oraz akcji dywersyjnych i sabotażowych. Podlegała bezpośrednio Komendantowi Głównemu AK, a jej dowódcą był podpułkownik Józef Szajewski „Philips”. Miała na koncie wiele udanych akcji, dlatego każda informacja na temat oddziału, nie mówiąc już o schwytaniu jego żołnierza, była dla gestapo ogromnym sukcesem.

Uniejewski, łamiąc wszelkie zasady konspiracji, zaprosił na ślub kolegów z oddziału. Wszystkich zgarnęli Niemcy. Spośród aresztowanych prawie stu osób (te, które nie były związane z konspiracją, później zwolniono), ponad dwadzieścia należało do „Osy”-„Kosy 30”. Wkrótce nastąpiły dalsze aresztowania, w tym szefa sztabu jednostki, por. Mieczysława Kudelskiego „Wiktora”, oraz Stanisława Gustawa Jastera „Hela”.



Stanisław Jaster (1921-1943)

Tak spektakularne rozbitcie oddziału musiało postawić przed wywiadem podziemia wiele pytań. Dopiero jednak po 25 latach od tych wydarzeń pojawiły się relacje o niechlubnej roli, którą miał w nich odegrać wspomniany „Hel”. Wydana w 1968 roku książka Aleksandra Kunickiego „Rayskiego” *„Cichy front. Ze wspomnień oficera wywiadu dywersyjnego oddziałów Kedywu KG AK”*, w której po raz pierwszy napisano o rzekomej zdradzie „Hela”, wywołała niespotykaną lawinę protestów, wyrazów poparcia dla oskarżonego bohatera, a także wzajemnego przrzucania się odpowiedzialnością za losy oddziału.

Kunicki: sfingowana ucieczka

„Cichy front” „Rayskiego” okazał się wcale nie aż taki cichy. Rozdział zatytułowany „Zdrajca”, kończący się słynnymi już słowami: „Zdrajca i konfident Gestapo Stanisław Jaster pseudonim «Hel» wyrokiem sądu Armii Krajowej został skazany na śmierć. Wyrok wykonano”, odbił się szerokim echem wśród byłych żołnierzy AK, a także wśród byłych więźniów KL Auschwitz. Trudno było bowiem pogodzić się z myślą, że młody bojowiec, pochodzący z patriotycznej rodziny, uczestnik brawurowej ucieczki z KL Auschwitz (jego rodzice zginęli później w tymże obozie) i likwidator konfidentów, był po prostu „kretem” gestapo, który wydał swoich towarzyszy broni. Smaczku całej sprawie dodawało to, że autor „Cichego frontu” był szefem wywiadu „Osy”-„Kosy 30”, a 3 czerwca 1957 roku – w odpowiedzi na zapytanie Józefa Saskiego „Katody”, innego słynnego żołnierza AK – napisał, że podczas swojej pracy w podziemiu niczego złego o Jasterze nie słyszał.

Uniejewski, łamiąc wszelkie zasady konspiracji, zaprosił na ślub kolegów z oddziału. Wszystkich zgarnęli Niemcy. Spośród aresztowanych prawie stu osób (te, które nie były związane z konspiracją, później zwolniono), ponad dwadzieścia należało do „Osy”-„Kosy 30”.

Kunicki w swojej książce podaje dziesięć rzekomych dowodów na rzecz tezy o „podwójnej naturze” żołnierza „Osy”-„Kosy 30”, Stanisława Gustawa Jastera „Hela”.

Przede wszystkim „Hel” był jakoby bardzo ciekawski. Interesowali go przede wszystkim ludzie z dowództwa oddziału, a także sam szef wywiadu „Rayski”. Jaster zwracał uwagę nie tylko na oddział macierzysty, lecz także na inne formacje podziemne. Brał m.in. udział w akcji pod Celestynowem, którą przeprowadził późniejszy batalion „Zośka”. Miał go na nią zabrać, nieświadomy prawdziwej roli „Hela”, jego przyjaciel, Jan Rodowicz „Anoda”.

Jaster nie pojawił się na ślubie Uniejewskiego – mimo że był zaproszony. Później tłumaczył, że zasnął. Niemcy prawdopodobnie nie do końca wiedzieli, kogo schwytali. W rozpoznaniu konspiratorów pomagał im według relacji świadków konfident. Jak twierdzi Kunicki, był to Jaster – ukryty za framugą okienną wskazywał gestapowcom przechodzących podwórkiem więziennym na Pawiaku żołnierzy „Kosy”, aresztowanych w kościele św. Aleksandra.

Pułapki uniknął też „Wiktor”. Został zatrzymany przez gestapo dopiero 12 lipca, podczas spotkania z Jasterem. Na rozmowę z przełożonym nalegał właśnie „Hel” – obydwu z ulicy zgarnęli do mercedesa gestapowcy. Wkrótce jednak „Hel”, lekko ranny w nogę, zgłosił się do oddziału, twierdząc, że udało mu się uciec. Wedle „Rayskiego” to on miał zastawić pułapkę na szefa sztabu „Kosy”, por. Mieczysława Kudelskiego „Wiktora”, po tym jak zorientował się, że nie ma go wśród aresztowanych.

Aby móc bez podejrzeń powrócić do oddziału, Jaster rzekomo sfignował swoją ucieczkę i udał się do punktu kontaktowego. Tam, bardzo pewny siebie, z dumą pokazywał przestrelone udo, mówiąc, że uciekł z samochodu gestapo podczas przewożenia jego i „Wiktora” z ul. Nowogrodzkiej w al. Szucha. Jest to trasa bardzo krótka, a w dodatku przy drzwiach samochodu znajdowali się uzbrojeni gestapowcy. Dlatego też Kunicki powątpiewał w prawdziwość relacji „Hela”. Oględziny lekarskie rany wypadły dla Jastera wręcz katastrofalnie. Lekarz stwierdził, że to niegroźny, bardzo płytki przestzał mięśni. Poza tym ranę spowodował strzał z małej odległości (na jej obrzeżu widoczne były ślady prochu), pociskiem kalibru 7 mm. Świadek aresztowania, kpt. Ryszard Jamontt-Krzywicki „Szymon”, podał zaś, że gestapowcy byli uzbrojeni w pistolety maszynowe kalibru 9 mm. Mogłoby to sugerować, że Jaster postrzelił się sam (dał się postrzelić?), aby niegroźnym zranieniem uwiarygodnić swą opowieść. W tym momencie „Hel” zaczął się plątać. Oprócz tego kontrwywiad AK uzyskał wiadomość, że ktoś widział Jastera, jak wychodził z siedziby gestapo i nawet nie kulał. Ostatecznie „Hel” – jak pisze Kunicki – lekko „przyciśnięty” przyznał się do wszystkiego. Rzekomo podał nawet, że jego sensacyjna ucieczka z KL Auschwitz 20 czerwca 1942 roku została sfignowana przez *Politische Abteilung* (czyli obozowe gestapo), o czym nie wiedzieli trzej inni uciekinierzy: Kazimierz Piechowski, Józef Lempart i Eugeniusz Bendera. Jaster był zdrajcą – konkluduje Kunicki. Wyrok Wojskowego Sądu Specjalnego został wykonany.

Strzembosz: Kunicki nierzetelny

Pierwszą rozbieżność i niespójność w argumentacji Kunickiego wyszczególnił Tomasz Strzembosz, który na łamach „Rocznika Warszawskiego” w 1971 roku podał w wątpliwość nie tylko rzetelność rozdziału „Zdrajca”, lecz także reszty wspomnień „Rayskiego”. Zarzucił Kunickiemu, że w swojej książce – która ma być przecież zapisem jego własnych przeżyć – opiera się na relacjach osób trzecich, różnego rodzaju publikacjach, a nie na tym, co sam widział lub w czym uczestniczył.

Konfident miał być zresztą średniego wzrostu, szczupły, o śniadej cerze i ciemnych włosach. Nijak więc nie pasował do sylwetki dwumetrowego, postawnego, tlenionego

blondyna, którym był Jaster.

W obronie Stanisława Gustawa Jastera stawali również jego koledzy z KL Auschwitz. Wielu z nich słało do Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu listy protestacyjne, dając wyraz swojemu oburzeniu na – ich zdaniem – insynuacje Aleksandra Kunickiego. Polemizowano także na łamach prasy, m.in. w czasopiśmie „Za Wolność i Lud” (cykl artykułów Jerzego Ambroziewicza „Zdrajca czy bohater?”) czy „Polityka” (artykuł zwolenników tezy o zdradzie Jastera, Piotra Stachiewicza i Stefana Smarzyńskiego, „Żołnierz czy konfident?”). Wiele głosów w dyskusji było bardzo cennych. Można tutaj wspomnieć chociażby list pisarza i byłego więźnia Pawiaka, Leona Wanata, wystosowany do redakcji „Polityki”. Oburzony autor – naoczny świadek zdarzeń – protestował przeciwko przekłamaniom, których dopuszczali się przeciwnicy „Hela”, powołując się na relację Wanata zamieszczoną we wspomnieniach „Za murami Pawiaka”. W liście przytoczył jeszcze raz fragment swojej publikacji dotyczący wyglądu konfidenta. Po raz kolejny zwracał uwagę na to, że ów konfident nie został przywieziony z zewnątrz i nie ukrywał się za drzwiami ze szkła weneckiego, tylko obserwował zza okiennej framugi aresztowanych znajdujących się na więziennym dziedzińcu. Konfident miał być zresztą średniego wzrostu, szczupły, o śniadej cerze i ciemnych włosach. Nijak więc nie pasował do sylwetki dwumetrowego, postawnego, tlenionego blondyna, którym był Jaster.

Telegramy i listy gończe

Jednym z argumentów przeciwko Jasterowi było rzekome sfingowanie przez *Politische Abteilung* jego ucieczki z KL Auschwitz. Przeciwko temu świadczą telegramy zawiadamiające o ucieczce czterech więźniów 20 czerwca 1942 roku samochodem Steyr 220, w mundurach SS i z bronią. Oprócz tego w księdze dowództwa warty odnotowano, że podczas apelu stwierdzono brak czterech więźniów, 1. i 2. kompania miały zaś podjąć pościg, który jednak zakończył się fiaskiem.

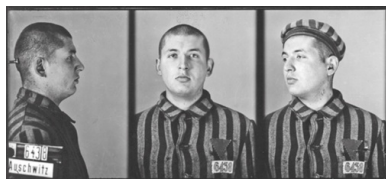
Zawiadomienia o ucieczce Piechowskiego, Jastera, Bendery i Lemparta rozesłano nie tylko do placówki gestapo w Łodzi. W *Mitteilungsblatt* nr 25 z 25 czerwca 1942 roku, wydanym przez gestapo w Linzu, znajdujemy informację o poszukiwaniu m.in. Bendery i Jastera. Cała czwórka uciekinierów figuruje w zbiorowym liście gończym wystawionym w Generalnym Gubernatorstwie, sam zaś Stanisław Gustaw Jaster – także w księdze gończej, wydanej przez niemiecką policję kryminalną w Berlinie. Gdyby cała akcja została przygotowana przez Niemców, tego rodzaju działania nie byłyby przecież potrzebne.

Do tego nieprawdopodobne jest, aby w ramach represji za sfingowaną ucieczkę zamordowano rodziców Stanisława Gustawa Jastera. O śmierci ojca i matki świadczyły do tej pory wyłącznie akty zgonów wystawione przez *Standesamt* (Urząd Stanu Cywilnego) *Auschwitz*, które istotnie mogły być sfingowane. Jednak w ostatnim czasie wśród dokumentów zgromadzonych przez Marię Pokoniewską z domu Jaster (ciotkę Stanisława Gustawa Jastera) odnaleziono odpis telegramu zawiadamiającego o śmierci Stanisława Jastera

seniora.

Jerzy Junosza-Kowalewski, były więzień KL Auschwitz i członek oddziału AK zajmującego się rozpracowywaniem konfidentów, zaświadczył, że gdyby ucieczka istotnie została zaplanowana przez *Politische Abteilung*, rodzina Jastera została by otoczona przez Niemców opieką, a nie zesłana do obozów koncentracyjnych.

Podczas toczącego się przed sądem w Hamburgu procesu Ludwiga Hahna – komendanta policji bezpieczeństwa w dystrykcie krakowskim, a później warszawskim – świadkowie zeznali, że wysłanie więźnia do obozu nie oznaczało końca sprawy. Właściwie tylko placówka kierująca danego więźnia do obozu koncentracyjnego mogła wydać polecenie jego zwolnienia. Każde zwolnienie lub egzekucję władze obozowe musiały konsultować z placówką kierującą. W przypadku Stanisława Gustawa Jastera i jego towarzyszy brak jest jakiegokolwiek korespondencji między KL Auschwitz a placówką gestapo w Warszawie w sprawie możliwości wypuszczenia na wolność Jastera w sfigowanej ucieczce. O takim wypuszczeniu musiały zostać poinformowane również wszystkie placówki gestapo w Generalnym Gubernatorstwie. Nie można było bowiem ryzykować złapania konfidenta przez jakiś patrol.



Zdjęcia obozowe Stanisława Gustawa Jastera (Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau)

Świadkowie ślubu, świadkowie aresztowania

Żeby odtworzyć przebieg wydarzeń podczas aresztowania w kościele św. Aleksandra oraz selekcji na Pawiaku, warto zajrzeć do raportu z 9 czerwca 1943 roku, przesłanego wraz z pismem przewodnim z 23 czerwca 1943 roku do Friedricha-Wilhelma Krügera, wyższego dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie. Raport ten przynosi odpowiedzi na nierozwiązane do tej pory pytania. Czytamy w nim, że Niemcy dostali informację o mającym się odbyć ślubie, na którym mieli być obecni wykonawcy zamachów na Krügera w Krakowie i berliński dworzec. W wyniku akcji aresztowano 89 osób, które niezwłocznie przewieziono na Pawiak. Tam, po natychmiastowym przeglądzie więźniów, zwolniono 33 osoby. Wśród zwolnionych byli ci, co do których było oczywiste, że z ruchem oporu nie mieli nic wspólnego, głównie starcy i matki z małymi dziećmi. Zatrzymano początkowo 56 osób.

Likwidacja prewencyjna była możliwa tylko wtedy, gdy dalsza działalność konfidenta groziła kolejnymi groźnymi konsekwencjami. Jednak nawet wówczas WSS przeprowadzał normalny przewód sądowy, więc gdyby taką procedurę zastosowano wobec Stanisława Gustawa Jastera, można byłoby odnaleźć wydany na niego wyrok.

Doskonałym uzupełnieniem fragmentu raportu dotyczącego aresztowania osób obecnych na ślubie, jest relacja złożona przez byłego więźnia Pawiaka i KL Auschwitz II-Birkenau, Wacława Długoborskiego. Przebywał on w jednej celi z aresztowanymi w kościele św. Aleksandra chłopcami z chóru kościelnego. Według ich słów – podawał Długoborski – gestapo aresztowało wszystkich obecnych powyżej dziesiątego roku życia. Ci chłopcy, tak jak wszyscy inni na miejscu, wiedzieli, że w kościele ma być ważna osoba z Podziemia. Relacja ta nie tylko potwierdza zapis z raportu niemieckiego, lecz także wskazuje na złamanie reguł obowiązujących w konspiracji.

Zasadnicze pytanie odnośnie do przebiegu selekcji na Pawiaku brzmiało: kogo wskazał konfident i kto nim był? Raport z 9 czerwca 1943 roku nie podaje tożsamości konfidenta, jednak wyjaśnia, że wskazał on Krystynę Milli, Aleksandrę Sokal i Mieczysława Uniejewskiego jako pana młodego.

W dalszej części raportu pojawia się informacja o znalezionym przy Krystynie Milli notesie, który doprowadził gestapo do Tadeusza Battka, jednego z wykonawców zamachu na Krügera. Podjęto grę wywiadowczą: Battka zaszantażowano ojcem w oflagu. Z kolei drugi wykonawca zamachu, Stanisław Lewiński, był fanatycznym antykomunistą (chciał nawet zaciągnąć się w 1941 do Wehrmachtu, żeby bić Sowietów), więc wmówiono mu, że jego dowódca, który dał mu zlecenie na Krügera, jest sowieckim agentem. Lewiński się załamał. W rezultacie obaj przedstawili Niemcom wszelkie powiązania konspiracyjne.

Aresztowanie Stanisława Gustawa Jastera oraz szefa sztabu oddziału „Osy”-„Kosy 30”, Mieczysława Kudelskiego, 12 lipca 1943 roku na ul. Nowogrodzkiej w Warszawie jest decydujące dla wykreowania w historiografii obrazu „Hela” jako zdrajcy. Jego ucieczka z samochodu gestapo na pl. Zbawiciela stała się koronnym argumentem w rozdziale „Zdrajca” książki Aleksandra Kunickiego. Została też potwierdzona we wspomnieniach Ryszarda Jamontta-Krzywickiego „Szymona”, które przytacza Emil Kumor „Krzyś”, adiutant kolejnych dowódców AK.

Jednak dokładna analiza relacji Krzywickiego ujawnia pewne nieścisłości. Po pierwsze, jak wynika z planu Warszawy, skręcając z Alej Jerozolimskich w ul. Kruczą, „Szymon” nie mógł widzieć samochodu gestapo

jadącego ul. Nowogrodzką. Po drugie – nie mógł zameldować o aresztowaniu Kudelskiego „Wiktora” gen. Stefanowi Roweckiemu „Grotowi”, ponieważ ten 30 czerwca 1943 roku został aresztowany przez Niemców i niebawem wywieziony do KL Sachsenhausen.

Pomijając powyższe nieścisłości, wątpliwości budzi też rzekome przeprowadzenie przez kontrwywiad AK sprawdzenia Stanisława Gustawa Jastera oraz wydanie na niego wyroku śmierci przez Wojskowy Sąd Specjalny. Do dziś nie znaleziono bowiem akt WSS dotyczących Jastera „Hela”, i – jak pisze w „Przyczynku do historii Wojskowych Sądów Specjalnych” Wacław Sieroszewski – nie rozstrzygnięto, czy padł on ofiarą samosądu, tragicznej pomyłki, czy też został po prostu zabity przez gestapo.

Opisany przez Kunickiego proces sprawdzania osoby podejrzanej o współpracę z Niemcami przez kontrwywiad AK nie znalazł również potwierdzenia w opisie takiej procedury podanym przez Jerzego Junoszę-Kowalewskiego. Każde doniesienie o zdradzie sprawdzano na wielu poziomach. Likwidacja prewencyjna była możliwa tylko wtedy, gdy dalsza działalność konfidenta groziła kolejnymi groźnymi konsekwencjami. Jednak nawet wówczas WSS przeprowadzał normalny przewód sądowy, więc gdyby taką procedurę zastosowano wobec Stanisława Gustawa Jastera, można byłoby odnaleźć wydany na niego wyrok.

Zastanawiające jest również to, że Stanisław Gustaw Jaster figuruje w raporcie gestapo dotyczącym rozbicia organizacji AK „Wachlarz”. Jest to fragment, który do tej pory był mylnie tłumaczony jako potwierdzający winę Stanisława Gustawa Jastera. Nikt też do tej pory nie podał, z jakiego niemieckiego dokumentu ten raport pochodzi. Ponieważ jest to wewnętrzny raport niemiecki, wątpliwe jest, by podano w nim nieprawdziwe informacje.

Również odnaleziony ostatnio zbiorowy list gończy nr 84 z 30 września 1943 roku placówki gestapo w Poznaniu rzuca nowe światło na całą sprawę. Znajduje się w niej stwierdzenie, że został aresztowany Stanisław Gustaw Jaster, który figurował na *Sonderfahndungsblatt* (specjalnej liście ściganych) z 22 czerwca 1942 roku.

Nie wiemy, jakie były losy „Hela” po 12 lipca 1943 roku. Jednak w świetle zgromadzonej dokumentacji nie można poprzeć wersji Kunickiego o zdradzie. Nie ma na nią ani jednego niepodważalnego argumentu. Czy Jastera zastrzelili koledzy z AK? Być może. Czy zginął z rąk Niemców? Być może. Czy był zdrajcą? Nie ma na to dowodów. Co zrobił Kunicki ze Stanisławem Gustawem w 1968 roku? Zamordował pamięć o nim. Bez niepodważalnych dowodów.

COFNIJ SIĘ